

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.
 Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza
 Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 17 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstreet 29) Bruxelles.

7 WRZESNIA 1844.

CEL NASZ I POWODY JEGO.

III.

(Ciąg dalszy.) (1)

Aby tem dokładniej wykazać iż tylko w środkach przez nas przedstawionych leży prawdziwie przyszłe zbawienie Polski, zwracamy jeszcze uwagę na ducha republikanizmu szlacheckiego, który za sprowadzone na kraj klęski straciwszy dawny urok, dla zachowania sobie dalszego w sprawie publicznej kierunku, wyparł się pierwotnego imienia i przyjął nową — obcą nazwę Demokracji!!!

Formy i zasady przez niego, z zarzuconych teorii rewolucji francuskiej wygrzebane, niemogą zupełnie na ojczystym przyjąć się gruncie, i dlatego też widzimy jak szereg w interesie własnej konserwacji utopie ludowego powstania, niemożę postąpić dalej i zmuszony zostaje oczekiwać z kądem inąd jakiego dla siebie wsparcia. Zobaczmy w bliższym rozpoznaniu rzeczy, do czego podobne *cząstkowe* usposobienie doprowadzić nas może, i tak:

Nowa rewolucja socjalna we Francji jest wypadkiem bardzo niepewnym, — odległym może za zakres naszego życia, przecież, porównyując Francję do Wulkanu którego częste wybuchy kruszą nagle powierzchnię całą, przypuścmy że niespodzianie przedstawi nam się przed oczy. — Cóż ztąd (pytamy) za widok dla nas nieomylnego odzyskania niepodległości narodowej? — «wojna przeciw monarchom a tem samem przeciw najeźdźcom Polski» odpowiedzieć nam

można — dobrze, niechcemy przeczyć temu, ale przy dzisiejszej organizacji siły zbrojnej w państwach europejskich, przy systemie przyjętym, wszyscy wspólnie przeciw jednemu, jakież będzie rezultat tej wojny?.... Francja zrewolucjonowana wśród sprzecznych dążeń partij rozdzielających Francuzów i ich moralném zepsuciu, (*) potrafił pokonać wewnętrzne trudności reformy — odeprzeć numerycznie silniejszych nieprzyjaciół zewnątrz, — zwyciężył ich i nadto jeszcze iść po za Dniepr dla wynalezienia i oddania nam dawnych granic naszych?..... niemożę raczej w spodziewanem odrodzeniu się swoim stać się łupem anarchii — byżż zwyciężoną przez koalicję obcych rządów a przynajmniej odosobnioną i zatrzymaną po nad Renem, a tem samem już zawodzącą wszelkie nadzieje nasze?....

Przypuściwszy nawet najszcześniejsze powodzenie dla niej — zupełne zwycięstwo, obalenie tronów i reformę socjalną w całej Europie; gdzież ztąd pewność że Polska niemylnie wróci w dawne swoje stanowisko niepodległego Narodu?.... *Interes* ów przewodnik wszystkich działań ludzkich, będziez mniej przeważnie wpływał na nowy porządek a rzeczpospolita francuska zrzeczeć się dobrodusznego korzyści jakie otrzymać może przez poświęcenie narodowości naszej przyjacieliskiej sobie wówczas rzeczpospolitej Niemieckiej, Rossyjskiej lub Sławiańskiej?

Wnioski te bez dalszych poszukiwań są dostateczne do wzbudzenia mocnego powątpiewania o zbawiennych następstwach dla nas w mowie będącego wypadku; z własnego

FELIETON TZECIEGO MAJA.

ZARYS Z CZASOW SEJMU CZTEROLETNIGO.

(Ciąg dalszy.)

Tak jest Waszmoście Dobrodzieje! Ja Byczek z Niszewa na Niszewie, herbu Doliwa, dawny Towarzysz pancerny, defensor szkaplerza Mariji, woźny Sądów ziemi Plockiej, szlachcic z Dziada pradziada! Ja! Ergo tandem zasłyszawszy głośną famę zwolującą szlachtę Plocką, pytałem skrobiąc się w łysinę — Ergo tandem Panie Pawle! czym to pachnie dzisiaj w Plocku? czy pieczenią! czy bigosem? — Alias do bigosu moja Szerpentyno: mówil uderzając po karabeli ze znaczącą miną: znana waszmościom Dobrodziejom — a ergo tandem mówię Waszmościom, pieczeń notabene barania repetować explicite umiem — a więc na Bartłomieja! zaprzęgaj Dorosze! i juźci dorosze w drenduli, ja na niej a Kastor na przedzie jako kozak ukraiński pana Starosty, z przeproszeniem obracając się doń z ukłonem niskim, mówil Byczek. — Zajeżdżam przed Farę! Eu rete! co tu Waszmości urodzonych! Dobra nasza, mówilem do siebie, masz Waś czego chciales Panie Pawle, będzie bigos i pieczenia; bo gdzie kupa szlachty i pan Byczek, tam zawsze bigos! to znane i stare jak świat! — Alias tylko pytanie gdzie będzie pieczenia? wacham, chodze, patrzę, przyglądam! Rete! widzę u pana Podśedka kontusz zielony od wielkiego dzwonu! tu Byczek skulił się we dwoje, rękę w kufak do ust przyłożył i parsknął ze śmiechu; wszyscy w śmiech za nim patrząc się na przetarte i łatane ubra-

nie skąpca, będące celem przekasów i żartów okolicy — Panie Byczku! Panie Byczku! grożąc i śmiejąc się wołał Pan Sędzia! — Byczek niezważając ciągnął dalej. — Patrzę ja! Aj ta co to widzę, gwiazdę Stanisława i frak gwiazdzisty! tu Byczek jakby palcami chcąc nosa podtrzeć szepnął z cicha, które śnać Berko na dziś wypuścił z zastawy! — Szlachta w śmiech. — A! a! Panie Byczku! Panie Byczku! wołała znowu Pani Sędzina, a Byczek dalej swoje. — O! feta! feta widać przy wielkim piecu! u wysokiej palestry! i prawda! to to twoje imieniny dziś illustrissime najlaskawszy Panie Sędzio! mówil z wielkim zapamiętaniem i krzykiem szlachecki rubaszny improwizator. Niechaj ci Bogi Olimpu obiemą rękoma błogosławia — niechaj do twego trybunału Sędziowskiego spora pańskich klienteli ci nasyła, niechaj ci ozimina tego roku tak dobrze wyda jak owa, której dziesięć korcy Byczkowi za zesłoroczną orację dostało się z twojej łaski illustrissime, co mówiąc interparenetyz się mocnoby się znowu tego roku Panu Pawłowi przydało. Niechaj!.....

— Dosyć! już dosyć!..... wołał Pan Sędzia ściskając w obie ramiona Byczka, który czapkę swą do kolan solinizanta tulił i całował to jego łokieć to rękę. Dosyć tego, niech będzie koniec na dziesięciu korcach pszenicy, gotowes mi Waś zabrać całą oziminę. — Ale kiedy bo to Jasnie Wielmożny panie Sędzio! — Cóż to Byczku. — Ale bo to nie koniec na dziesięciu korcach pszenicy; mój obiecany mi przez Illustrissime ten baran Węgierski? — He baran Węgierski? — Tak, tak, biorę na świadka Pannę Jóhannę; wszak prawda Panno Jóhanno, właśnie tego dnia kiedym jej z Warszawy w gościńcu bulek Marymontskich przywoził! — A prawda Tatunio, jakąjąc odpowiedziała zadzi-

(1) Patrz Trzeci Maj z 27go Lipca i 3go Sierpnia.

zaś popędu, uprzedzając go, pochwycić *cząstkowie* zapal narodowy, wywołać walkę na ziemi naszej w zasadach czyści-demokratycznych — rozerwać z gwałtowną namiętnością spokojne stosunki wszystkich klas w narodzie i w przytomności czujającego na ostateczne wytepienie nas nieprzyjaciela — podając jednej przeciw drugiej zabójczą broń w ręce; ponowić rzeź Hnmania — rzeź na Podolu i Ukrainie! gdzie są ludzie którzyby roztropnie i sumiennie postępując myśl tę czynem poprzeć chcieli i przyjąć nasiebie odpowiedzialność nieodwróconego niebezpieczeństwa? Zawierzcie nam Rodacy — mówimy z mocą głębokiego przekonania — ludzie tacy gdyby się znaleźli pomiędzy wami byłiby szaleńcami niemającymi żadnych pojęć zdrowej polityki, albo uzupełnieniem ostatecznej naszej zaguby — bądź co bądź w szczerem i bezbarunkowym służeniu Ojczyźnie powinniśmy na pewniejszej drodze szukać środków wyswobodzenia, — rewolucję zaś socjalną we Francji uważając: już to jako dziecko mogące przyjściem na świat nie tylko na swoją matkę wielkie ściągnąć nieszczęście ale nadto przenieść one na głowy liczących na świetne powodzenie jej stronników; już to w innym razie, jako obcy element tym samym co gabinety monarchiczne zagrażający nam zawodem, zostawić czasowi i własnym kolejom. utworzyć się z jej wywiązaniem przyjazny dla nas stan rzeczy, znajdziemy się w porę aby działać pod wpływem korzystnych okoliczności i na teraz wyłącznie podciągniecie sprawy naszej narodowej li pod ten kosmopolityczny widok, jest podług nas smutnym dowodem niebiegłości jej pojmowania, jest szkodliwe do póty do póki, szczerzy wyznawcy opinii demokratycznej wspólnie nieuwolnią się z pod zgubnego wplywu szlacheckiego republikanizmu i zarazem nieznajdą z stanowiska na którym usposobili się powitać lub uprzedzić ruch mniemanej rewolucji francuskiej a odkładając do wewnętrznej reformy oswobodzonego kraju, braterskie, wspólne z nami, przedstawienie zasady co ich dzisiaj odosobnia, nie połączą się z ogólnym naszym dążeniem dla skruszenia przedwzrostykiem obcego nam jarzma.

E. R.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wiona i zaploniona beczelnem kłamstwem Byczka, któremu jednakże po chwili różnym malutkim paluszkiem groziła cicho powtarzając; naucze ja cie Byczku kłamać, poczekaj no! poczekaj! — Niechaj już tak będzie, mówił Sędzia napij się tylo Gdańskiej i opowiedz nam jaką nową facecję! — Trza drzeć tyko dopóki się da, mówił Byczek, do ucha całując Podśedka podającego mu pełny kieliszek.

Insolent canaille, te szlacheckie błazny, mówił do Pana Trębickiego Pan Szambelan czerwony jak burak od chwili wspomnienia o fraku gwiazdzistym i zastawie Berka! — Race infame; od dworu do dworu jeździć patrząc z którego komina się kurzy, łasić się jak wąż i famulus a rzucić się w oczy jako jarzeczurka na tych u których kieska nie brzęczy! et dire mon cher monsieur Trębicki, że to jedyni nasi narodowi Poeci których Pan Kochański jest Królem i niistrzem!..... triste pays que le notre, gdyby nie dwór naszego Stanisława Augusta otoczonego poczetem poważnym klasycznych autorów, zadzierając głowę i prostując się mówił Szambelan, — nasza kochana Ojczyzna byłaby prawdziwie jaskinią zbrojców i barbarzyńców jak ją wielki filozof Fernejski nazywa!

— Nie zupełnie masz rację Pan Szambelan, odpowiedział Trembicki; jeśli upodobanie Polaków, w tym rodzaju dowcipu oznacza niski stopień wykształcenia gustu i brak publicznej stałej moralności, to jednakże z drugiej strony przyznać potrzeba, że przy oryginalnej swej rubasznosci, mniej politycznie dowcip ten zaściankowy szkodliwym być może społeczeństwu, niżli on nim jest w innych narodach.

— C'est vrai et pour cause, bo walczyć dowcipem buduarów wielkiego świata, w naszej barbarzyńskiej Polsce, jest to samo co Amorkowi

Korespondencje.

Besançon dnia 11 Sierpnia 1844 r.

Szanowny Redaktorze!

Proszę o umieszczenie w dzienniku swoim, co następuje:

Przez czas mego należenia do Towarzystwa Zjednoczenia, miałem dosyć sposobności, do ocenienia środków przedsięwziętych przez dyrygujących tem Towarzystwem, dla doprowadzenia do niepodległości naszego Kraju. — Bynajmniej nietrudno było spotrzedz, że gdy w położeniu dzisiejszem Polski potrzeba uajdzielniejszej Władzy, to jest: powierzonej jednej osobie i na czas nieokreślony. — Starano się uposażyć nas władzą z kilku osób złożoną i sprawowaną co lat kilka przez nowe individua; a to dla tego, (choć może nieumyślnie) ażeby się z takiego porządku rzeczy, jeszcze większe wyrodziło zamieszanie.

Widziałem więc jak innych wielu, że zbyt wielka żądza wolności osobistej, dążąc do zaprowadzenia formy Republikańskiej u Nas, ciągnie rzecz publiczną naszą do despotyzmu wewnętrznego, zrzucając z nas jarzmo obce, dla tych to przyczyn, stygła gorliwość Gminy Zjednoczenia w Besançon, — i następnie dnia 15 Kwietnia r. b. podałem się do wykreślenia z tego Towarzystwa.

Pomimo wszakże zachowanej formalności, znajduję moje nazwisko na liście z dnia 21 Lipca t. r. ogłoszonej — Wielu jest takich na wspomnianej liście, w moim przypadku znajdujących się.

Podług tej listy byłoby w Zjednoczeniu 2,471 osób — Zapewne są tam spisani żywi i umarli, jakoteż należący do rozmaitych stowarzyszeń polskich.

Jeżeli Komitet Zjednoczenia nie może zrobić porządnej listy swoich współwyznawców, jakim sposobem ubiegać się może o władzę, do prowadzenia ogólnych interesów Narodu? Gdy tak wyraźna jest jego niedołężność, żkąd śmiałość Komisji nazywającej się administracyjną, mianować odstępujących od Komitetu dezertarami? Naczelników partij w Emigracji jest celem, utrzymać exystencję tych partij, Emigrantów zaś celem jest, wywalić niepodległość Polsce — Jeżeli więc przechodzą z Demokracji i Zjednoczenia do 3go Maja, to dla tego, że zasady tego Towarzystwa są zrozumialsze i że środki do dojścia do niepo-

strzelać różami do twardej skóry niedźwiedzia. — Ah ah! odpowiedział Pan Trębicki, dowcip o którym mówił Szambelan ma w moich oczach minę choroby umysłowej — przesylenia i dziwactwa — a co się tyczy tej skóry niedźwiedzia — to w Polsce jest nią poczciwość niezachwiana. — Ale dowcip nieuderza w charakter Narodu, tylko w uczucia gusta, — tymczasem gust w Polsce miękki jak masło, nie tylko różami, lecz drobnym pieprzem nań ciskają a wszystko się jego uczepli — dla tego gust w Polsce, to dziwolog bez życia, — każde ziarno utrzyma się na nim, ale niewyda korzeni przechodzących w sumienie publiczne, któreby zaaklimatowało obcą potrzebną latorość. — C'est beau et bon jak twoje mowy Sejmowe Panie Pośle, sądząc tylko podług tego coś dopiero powiedział zdawałoby się że twoje zasady nabyte przy świetle wielkiego wieku Woltera przemina z modą dziś panującą.

— Dałby to Bóg, rzekł od parę chwil obok nich stojący Pan Sędzia — Dobrze to i piękne coście waszmoście w Izbie sejmowej uradzili, aleć to Polsce nienowe! bo to pro publico bono — Tandem co tu widzę nowego, a nie polskiego, to wasz ten dowcip francuski — wolę ja Pana Byczka jak Pana Woltera — Pan Byczek dobry Polak drwi z Niemców, Francuzów i Moskali, aleszanuje co Polskie — w ten czas to będzie biada Ojczyźnie jak takie Byczki na swoich, psi język obróć! — W czasie tej konwersacji, szlachta pijąc z kolei śmiała się z Byczka, którym coś Panu Staroście opowiadając widocznie kaptował jego łaskę — Pan Starosta to śmiał się, to potakiwał! Byczek zaś opowiadając kurczył się cichaczem, na palcach chodził, rękoma wywijał, snać jakąś facecję opowiadał, niemógł dłużej z ukontentowania Pan Starosta wytrzymać zaczął ścisnąć Byczka — oto mi szlachcie — oto mi chwatał tęgł, co umie

dległości naszego Kraju, są praktyczniejsze. — Przystępujący do 3go Maja, nieopuszczają sprawy narodowej owszem skuteczniej jej służyć. Polityka w tym względzie Komisji Administracyjnej Zjednoczenia, zostanie bez żadnego skutku.

Nazywając ona dezertierami ubitych z Towarzystwa, nie zatrzyma bynajmniej w nim pozostałych — Radziłbym był Komisji Administracyjnej Zjednoczenia, ażeby wstrzymując się z wydrukowaniem listy 21 Lipca, później ją ogłosiła była pod tytułem listy dezertierów całego Towarzystwa Zjednoczenia, co dolekałoby więcej przyniosło korzyści dla Kraju, a niżeli absolutne i niegodne przezywanie swych Rodaków, wyrazami tak nieprzyzwoitemi.

J. Wyszkowski, Kapitan.

Nancy, (Meurthe) 26 Lipca 1844.

Pragnąc służyć sprawie drogiej Ojczyzny należałem dołączyć do tak zwanego Zjednoczenia; bo myślałem że to więcej działać jak pisać będzie. Lecz widząc że to jest bezczynne, i tylko czas trawi od 8miu lat na samych wyborach które nigdy do końca nie przyjdą, opuszczam takowe. — Zważywszy zaś że Polska bytu swego odzyskać nie może anidalszego swego zapewnić szczęścia jeżeli nieznajdzie meża który jej sprawą kierować potrafi na zasadach Monarchji Konstytucyjnej, zgodnych z dzisiejszymi wyobrażeniami narodów cywilizowanych. — Zważywszy że steru tego najwyższego nikt ująć niepotrafi jak Xiążę ADAM CZARTORYSKI, pośpieszam przeto służyć Ojczyźnie pod Jego rozkazami.

Czaczkowski Józef, offi, puł. 17 piech. lin.

Agen, (Lot et Garonne) 6 Sierpnia 1844.

Niniejszym aktem Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO znamy za Naczelnika kraju i Emigracji i jako takiemu powołność i posłuszeństwo zapewniamy.

Antoni Engelhardt, Kap. 1szej klas. artylerji pieszej. Józef Mazurkiewicz poru. strz. cel. Sandom. Juliusza Małachowskiego, Mikołaj Maciejewski p. ofi. z pułk 4go strz. pieszych, Tomasz Mazurkiewicz offi. artyl. zamieszkały w Châteaux de Rivière (Lot et Garonne).

W tym samym duchu i celu nadesłali do ogłoszenia w piśmie naszym deklaracje ziomkowie:

klejnot szlachecki pielęgnować — Panie Podśędku — Panie Sedzio! Waszmoście Dobrodzieje posłuchajcie no, co to mi Byczek opowiada! wartę konia z rżędem Panie Pawle, żeś tych mieszczuchów maresu nauczył i uszuw im gracko natarł — ha ha ha! posłuchajcie no Waspanowie!

— Jeślim wart konia z rżędem jakęś mówić raczył Jaśnie Wielmożny Starosto jużćim tako sprawiedliwiej zasłużył sobie tego podjezdka srokatęgo z bryki pod kucnię Jaśnie Wielmożnego Pana! ha ha ha! — Oh Byczku chwytasz za wyrazy z udanym ale wcale niemilym śmiechem mówił Starosta — ha Jaśnie Wielmożny Starosto u mnie przysłowie, że co ma za słowo chwytac liabel, woli chwytac Paweł — Tyś czart prawdziwy Panie Pawle to weż już pojedzka tylko gadaj facecjo.

— Niech i tak będzie Pan Starosto mówił Byczek całując go w rękę i ściskając kolana — to mi Pan prawdziwy! Pan z Panów — jam czart ale mój srokacz! tęgi podjazddek! jaka beccka! jak ogon nosi! ho! ho!

— Daj pokój, wysuwając rękę z uścisków Byczka, mówił Starosta, którego twarz zachmurzona po stracie srokacza rozjaśniła się pochlebstwem i nazwał Pan z Panów — daj pokój podjęcie a mów o swoich mieszczuchach.

— Otoż podnosząc głos mówił Byczek, czyście zauważali Waszmoście hardość mieszczuchów Płockich od czasu jak te duchy francuzkie uchwałyły nam te naszą Konstytucję — Czyście widzieli dzisiaj w farze tego stolarza z Rajgrodzkiej ulicy i Piotra winiarza — alias toć to oni śmieli na dzisiejszy festyn wdziac pas swój na wierzch kontusza! (1) ha! ha! ha! — Kundle mieszczuchy, pomyślał sobie Pan Paweł — dam

(1) Mieszczanom to wyraźnie zabronionem było — nosili oni festy pod kontuszem na żupanie. — Czyn który opisujemy jest prawdziwy.

Jagmin Franciszek z daty 4go Sierpnia z Bourges (Chère), Kozaryn Paweł z daty 29 Sier z Alfort, Karcewski Rafał z daty 21 Lipca z Vierzon (Chère).

Szanowni ci Rodacy niezechca nam wziąć za złe że dla wyraźnego braku miejsca dołączamy ich nazwiska do aktu który zupełnie jest zgodnym co do ducha i celu z ich własną redakcją.

St-Helier, wyspa Jersej, d. 24 Sier. 1844 r.

Tak niespodziewana jest chwila szczęścia w naszym położeniu iż o wypadku o którym na teraz donoszę, przychodzi mi mówić z tém wzruszeniem jakie rzadko bywa udziałem wygnanca. Na dniu 22 t. m. miejscowe pisma ogłosiły przybycie J. O. Xięcia Adama Czartoryskiego z familją wraz z J. Kr. Mością Xiężną Monleu, matką króla Sardynskiego. — Nie widzę potrzeby wyszczególniać licznych wizyt z którymi miejscowi urzędnicy i rezydenci Angielscy śpieszyli się uczcić chwilowy pobyt dostojnego gościa, niemogę wszakże przemilczeć naszego stałego i doświadczonego przyjaciela Doktora Med. Brohier, który bezwzględnie udał się do Hotelu de la Pomme d'Or i wymownie wyraził swoje uwielbienie dla Naczelnika Polskiego narodu. — Obok tego Doktor Brohier posiadając doskonałą znajomość tutejszej wyspy, jej wewnętrznych urządzeń i zewnętrznych stosunków, dastarczył wiadomości jakie Jego Xcej Mości powiaść podobało się. — My zaś którzy otwarcie i szczerze Dóm Xiążąt Czartoryskich za środek ratunku Ojczyzny uznajemy, którzy około tego ogniska słabe nasze usiłowania łączymy w Emigracji, a życie na ojczyściej ziemi poświęcimy, uważaliśmy za powinność naszą złożyć osobiście hołd najgłębszego uszanowania Mężowi którego pieczy najdroższe nam nadzieje powierzamy. — Nazajutrz przeto o godzinie 11tej przed południem udaliśmy się do Hotelu zajętego przez Dostojnych podróżnych i byliśmy przyjęci z tą uprzejmnością do której nasz wielki naród oddawna był nawykł. J. O. Xiążę z ojcowską troskliwością wypyttywał się o szczegóły naszego pochodzenia i naszych zatrudnień, zajmował naszą uwagę rzeczą o przyszłym boju z wrogami kraju, wytrwałości i poświęceniu; kiedy zaś przez wzgląd na krótką obecność J. O. Xięstwa czas naszemu odwiedzin skrócić za stosowną uważaliśmy, byliśmy łaskawie zaproszeni przez J. O. Xiężnę na godzinę 6tą po

ja wam hartu — dam ja wam zakrawać sobie na szlachtę. — A więc chyłkiem, chyłkiem, nuż sobie Pan Paweł drogę pomiędzy poulaem, od wielkiego ołtarza pod Ambonę torować i z tyłu infamisom zachodzić — dotarłem nareszcie — staję cichutko w czasie kazania — słyszę jak szlochają mieszczuchy kiedy Xiądz pro forma ogłaszał nowe rozporządzenie Sejmu i Króla — toćto nam raz szlachta oddała sprawiedliwość mówił becząc winiarz oparty na lasce ze srebrną galką — poszł zaraz mego chłopaka do wojska narodowego, mówił stolarz, może się teraz dosłuży kto wie, rotmistrzostwa albo i Hetmaństwa!

Szlachta w śmiech — ha! ha! ha! to infamja krzyczał zapalony z gniewem Starosta — te liczy-krupy śmieją się brać do korda! uszy warto tym infamisom poodcinać! — dam ja wam sprawiedliwość i Hetmaństwo; opowiadając ciągnął Byczek — a więc tandem waszmoście dobywam z cicha z zanadrza, mego kozika — zabezpiecanemu winiarzowi hlast! hlast! pas z tyłu przecinam byle tylko na jednej nici się trzymał! — Dobrze, dobrze! ha ha ha! dobrześ Waś zrobił! wołano na około — grackoś Byczku się spał całując go mówił Starosta — Niedosyć na winiarzu mi było — stolarz jakoś się ruszył — mógł spoztrzedz, zczekałem — czekałem aż Xiądz celebrant zaintonował «przed tak świętym Sakramentem» mieszczuchy w całe gardło za nim — a ja w ten czas hlast! hlast! i w nogi cichaczem — Wychodząc z fary widziałem jako komoszki otoczyły obudwóch koło dzwonnicy i lamentowały — śmiałem się do rozpuku słysząc jedną z tych czarownic mówiącą — że to pewno zbytek Pana Byczka albo Pana Piwy — dobrze mieszczuchom tak; dobrze, coby to było żeby im nosa za każdą razą neutrzec!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

południu. — U stołu Dostojnej rodziny Polskiej rozmowa o Polsce, jej zwyczajach i nadziei rychłego jej odzyskania ożywna obecnością cnotliwej Matki Polki której krew przez długie wieki Ojczyzna nasza w łonie swoim przechowywała, otworzyła serca nasze uczuciom radości oddawna nam obcym, lecz nigdy niezatartym. — Znajdowali się bowiem pomiędzy nami ci, którzy jeszcze w dzieciennym wieku familie XX. Czartoryskich za wzór wszelkich cnot obywatelskich uważać przywykli. — Ci, którzy i to słabe usposobienie jakie posiadają, winni są Jm jako głównym krzewicielowi oświaty w Polsce — ci nareszcie którzy w ostatnich dniach narodowej walki widzieli Xięcia ADAMA przed polskimi zastępami, podzwignięcia sprawy narodowej szukającego, i prawda nakazuje wyznać że z Polaków tu zamieszkających nieznalazł się żaden któryby na chwilę zapomniał obowiązków jakie winien cnotom Xięcia, Jego podeszłemu wiekowi i wielkiemu nieszczęściu jakie wraz z Narodem ponosi. — W dniu wczorajszym o godzinie 8ej zrana obecni ambarkowaniu się Xiestwa na statek parowy idący do Cherburga, poruczyliśmy Bogu Jch życie i zdrowie, błagając Opatrzność aby wspólna nasza niedola na korzyść drogiej Ojczyzny obrócić raczyła.

Lucian Nowosielski.

Kronika.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam wspomnieć o entuzjazmie publiczności miasta Metz dla naszych artystów Antoniego i Karola Kątskich i o zaszczytnych dla nich względach jego królewskiej Mości Xięcia Nemur, któremu artyści nasi mieli zaszczyt byż przedstawionymi. Młody Xiąże własnymi ustami pospieszył wynurzyć panom Kątskim podziwienie swe dla ich talentu i obiecał przy tej sposobności zaszczycić ich swą bytnością na koncercie danym tam przez panów Kątskich na żądanie mieszkańców miasta Metz.

LITERATURA.

Kurier Francuzki z d. 3 Września ogłosił piękny wiersz Pani Ludwika Kolet (Colet) pisany w chwilach gdy wicść się rozeszła o niebezpiecznej słabości córki Cesarza Mikołaja. Współczucie dla naszej Ojczyzny i zgroza na widok okrucieństw tyrana dały myśl, znakomitego talentu poetce badać serce i czyny Monarchy przy łożu boleści jego ukochanej córki. Dalekim czytelnikom naszym chcieliśmy choć w tłómaczeniu polskiem udzielić tej pięknej poezji, gdy oryginał Francuzki może nietak prędko do ich rąk się dostanie.

Są w księgach starych wieści zapomniane,
Smutne i wielkie jak biblijne wieści:
Niegdyś Fredgonda niebo zagniewane
Naprawdę łzami błagała boleści.
Zgrzybiała zbrodnia i mordów posoka
Naraz litością zadrzała głęboką.
Dwaj jej synowie ze śmiercią walczyli;
Serce jej długo zamknięte dla cnoty,
Tak się zgnębione czuło w owej chwili
Że żal, sumienia obudził zgrzyoty.

Na łożu córka twa umierająca
Gdy obraz śmierci przed wzrok twój sprowadza:
Czy zimny przestrach, Carze, cię nie trąca,
Okrutnej duszy czy nieulagada?
Patrząc na zgonu wolnego męczarnie,
Czy tyłu nieszczęść zasianych bezkarnie
Nie widzisz zgrozy, zatwardziały Carze?
Gdy w sercu Ojca leknał głos natury,
Czyli gnębionych twych ludów tortury
Nie wzruszą ciebie — którego Bóg karze?

Dla słodkich uczuć litości umarły
Czém ramie Boga gniewnego odwrócisz,

Jakie na ołtarz wzniosłe czyny rzucisz
Coby z rąk śmierci córkę twą wydarły?
Dzieci i żona ze łzami nadbiegły;
Ból cię ogarnął, dusza się owała,
Czujesz że jesteś nieszczęściu podległy —
Lecz дума twardy hart duszy nadała,
Lęka się bolu a bolem dosięga;
Igraszka losów, zna co ich potęga.

Kaprysem rządząc państw twoich przestrzenie,
Niesłuszność znaczy każdy dzień twych rządów;
Wolę swą kładąc w miejsce praw i sądów
Niczem dla ciebie wiara i sumienie.
Wyższym się mienisz nad rodzaj człowieczy
J jak Bóg trzymać chcesz śmiertelnych w pieczy.
Ty samowładny wśród ich drzących sztyków,
Gdy wolność marzyć śmie lud w więzy skuty,
Na głuchą wrzawę twoich niewolników
Wymawiasz Sybir, rusztowanie, knuty.

Z piersi uchodzi duch twego dziecięcia:
Ileż tam jęków w tym jęku konania,
Ileż to synów od matek objęcia
Wydartych ginie na ziemi wygnania!
W łodach Syberji, w krajach za Kaukazem
Niejedno serce zemsta poi wskieła;
Ileż narzekan dobywa się razem
Z więzieni Jwana (1) z ciemnego min piekła.
Koncert to zgodny podwładnych obszarów,
Koncert przekleństwa na cały ród carów.

Ofiar niesyty z rodzinnej zagrody
Wyganiasz żydów na bezudne pola;
Ludzkie sumienie gdy gnie twoja wola
Ciału i duszy wydierasz swobody
I dajesz wyrok w bezbożnej obłudzie
W jakiego Boga mają wierzyć ludzie.
Lud twój bezwładnym jest narzędziem tobie,
Gdy pałacowe wałęsają się budowy
Ten lud pracuje, pada — a na grobie
Tysiąca trupów, staje pomnik nowy.

Patrz na te blade młodociane lica:
Córka twa, Carze, co jeszcze zachwyca
W objęciu śmierci, niejętże obrazem
Narodu twoim skutego żelazem?
Ona żyć pragnie; Bóg na młode lata
Może mieć litość, wrócić ją do świata;
Ale lud kiedyś błagał cię w niedoli —
Jego zbawienie było w twojej woli,
Ty jak Bóg mogłeś powrócić mu życie,
Polska umarła i umrze twe dzieci.

I ty tak, Carze, możesz zejść ze świata;
Pomnij na koniec i Ojca i brata!
Straszna dla siebie przyszłość zapowiadasz,
Mogąc mieć miłość, nienawiść przekładasz.
Próżno twa córka wracając do Boga
U niebieskiego błagać będzie proga;
Od potępienia ojca niewybawi.
Coż ci ostatnia godzina zostawi?
Przed Bogiem wiecznym spadają korony,
Zbrodniami tylko staniesz uwieńczony.

Tłumaczył Michał BUDZYŃSKI.

(1) Forteca gdzie był zamknięty Iwan służy dzisiaj za więzienie polityczne.

Stosownie do reklamacji osób których nazwiska zostały mylnie wydrukowanemi, prostujemy omyłki druku w numerze 37-38, w deklaracji Rodaków z Bordeaux:
Norowski Roch, czytać Norzewski Roch.
Karczewski Gustaw, » Kurczewski Gustaw.
Kajet. Slepikowski major » Kajetan Slepikowski por. —
Nrze 34, w deklaracji Rodaków z Montpellier:
Józef Węgrowski; czytać: Stanisław Konstanty Wągrowski, Major jazdy.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

Druk. Lacour i Cie., rue St-Hyacinthe-St-Michel, 33.